

MAJ to jest 48 N. wynosi fr. 12; na N. 24 fr. 7; na N. 12 fr. 4.

Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 50 centymów od wiersza

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du TRZECI MAJ, 12.

Passage Tivoli, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane by mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i roszkazy na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St. James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., kwartalna 4 sz.

W Belgii opłaty i roszkazy na Dziennik przyjmuje P. Kallioński, 29, rue Pachau, à Bruxelles.

25 LISTOPADA 1843.

O IRLANDYI.

Artykuł III.

Po wstąpieniu na tron Jakóba I., Irlandya z powodu jego łagodniejszego umysłu, poczęła sobie tworzyć nadzieje lepszej przyszłości. Lecz przekonano się w krótkce ile te nadzieje były mylnemi, bo podbita Irlandya przestając być groźną, przesładowania przybrały dawną swą srogość. Irlandya więc znowu chociaż z wycieńczeniemi siłami rzuciła się do broni. Ruch ten bez planu i naczelnika w krótkce uśmierzony został. Odkrycie zaś rzetelnego, czy podstępного spisku, wysadzenia na powietrze parlamentu w Londynie, nowe przesładowania sprowadziło na Irlandya. Jednym zamachem pióra przymienił własność w całej wyspie. Opierając się na ustawie Henryka II, iż ziemia do niego należąca, posiadana być może tylko przez nadania królewskie, zażądano złożenia owych nadań. Na większą więc skalę odbywały się w Irlandyi te wszystkie nadużycia, których doznaje nasza Polska, z powodu wywodów heroldyi. Dalej aby odłączyć niższą klasę od wyższej, Anglicy w całej Irlandyi zaprowadzili swoje prawo, pod pozorem opieki nad słabszymi (1), którzy względem naczelników irlandzkich, byli w stosunku poddanych do monarchji władzy. Ponieważ prowincya Ulster (rządzona przez rodzinę O Neal) najdzielniejszy opór w powstaniu dawała, więc ludzi którzy się w boju odznaczyli, wypędzono, całą zaś ludność cofnięto w część zachodnią wyspy: członek onej spotkany w innym okręgu śmiercią był karany. Aby zaludnić pustynie i osadzić majątki zabrane, sprowadzono z Anglii i Szkocyi osadników i całą ludność podzielono na trzy klasy. W pierwszej byli właściciele, i te składali wyłącznie Anglicy: w drugiej dzierżawcy, w której mogli się znajdować Irlandczycy, jeżeli długą służbą dali dowody swęj niezachwianej wierności dla rządu: w trzeciej nakoniec byli rodzimi Irlandczycy, jako wyrobniecy.

Tak urządzony wyspę podzielono ją na 33 hrabstwa: ten podział trwa dotąd. Nakoniec zwołano parlament 1613 roku, który można uważać za pierwszy, ponieważ dawniejsze zgromadzenia część tylko podbita Irlandyi wyobrażały, teraz zaś cała wyspa do wyborów należała. Parlament składał się z 232 członków izby niższej a 50 lordów.

Z wstąpieniem na tron Karola I (1625 r.) niezmięszyla się bynajmniej srogość przesładowania. Dostyc przytoczyć, iż dla przysądzenia majątków zabranych, Królowi, sędziowie wyrokujący nie stosownie do woli rządu angielskiego « byli stawieni pod prejęciem, mając uszy o-berzniete, język przebity, czoło rozpalonem żelazem pie-ctnowane, oprócz innych kar hanbiących. » Te są wyrazy protokołu parlamentu.

Jakie było postępowanie w Irlandyi wielkorządcy Wentworth, później hrabiego Strafford, który władał jej spr-

wami od 1632 do 1640 roku, łatwo będzie pojąć z przytoczenia zasady jego. « Irlandya jest to kraj podbity, jej lud- « ność nie powinna mieć żadnych praw cywilnych; co tyl- « ko posiada, winna jest fasce zwycięzcy. »

Lecz tymczasem w Anglii różne żywioły groźnego za-
burzenia gromadzić się poczęły. Parlament Angielski
rozwijając w sobie nasiona ślepej anarchii, dążył do roz-
bicia państwa, przywłaszczając sobie wydzieraną królowi
władzę. Anglicy w Irlandyi poczęli nasładować toż postę-
powanie. Rodzimi Irlandczycy, t. j. Katolicy, tym skwa-
pliwiej do nich się przyłączyli, raz, bo coraz stawał się im
groźniejszym fanatyzm prezbiterianizmu szkockich osa-
dników, powtóre, bo katolicy mieli tę nadzieję iż stabiąc
władzę króla, będą mogli odzyskać swą narodową niepod-
ległość. Gdy tak więc zgoda nastąpiła pomiędzy przeciwni-
kami, dla uszczuplenia władzy królewskiej, zmuszono
Karola do rozpuszczenia stojącego wojska w Irlandyi. Lecz
ci żołnierze zostawieni tym sposobem bez chleba, byli to
katolicy: rozchodząc się po swoich zagrodach, gdy z jednej
strony powiększyli masę nędzy i narzekania, z drugiej
przedstawiali materialną siłę dla sprawy narodowej. Znale-
zli się i przewodnicy: zawiązali spisek Roger Moor, Lord
Macguir i Felim O'Neal—dzielny ten ród nigdy niezawiodł
ojczyzny— imię to jasnieje w każdej walce Irlandyi—krew
O'Nealów pierwsza się lała zawsze w obronie narodowości
irlandzkiej: takim tylko pełnieniem obowiązku względem
Ojczyzny, utrzymuje się urok świętego imienia. Spisko-
wi postanowili na dniu umówionym, napaść w całej wys-
pie na Anglików, tych wymordować, miasta które będzie
można, zająć,

Napad ten, rzecz dziwna, udał się (1640 r.) w całej Ir-
landyi: Dublin jeden ocalał. Różnie pisarze podają liczbę
Anglików którzy padli ofiarą pod mściwem żelazem u-
jarmionej narodowości: jedni liczą 40,000, lecz drudzy
do 200,000 tę liczbę podnoszą. Nie tylko kobiety i dzieci
mordowano, lecz kobiety i dzieci mordowały. I na kogoż
spadnie odpowiedzialność za te zbrodnie— jeżeli nie na
tych co stali się ich przyczyną, przychodząc wydierać
odrębnę ludność, jej wiarę i jej narodowość.

Te wypadki przeraziły Anglię i napełniły ją zgrozą i u-
czuciem zemsty. Korzystając z tego usposobienia umysłów
parlament angielski, zrzucił na Króla zaszcze wypadki w Ir-
landyi. Rozpoczęła się wojna domowa pomiędzy Karolem
a parlamentem. Irlandczycy przewidując na jaki srogi od-
wet byłiby wystawieni, gdyby fanatyczne stronnictwo parla-
mentu zwyciężyło, wspierało poczęli Karola. Parlament
ze swojej strony zawarł umowę z Szkotami, którzy mu posił-
kowali przeciw Karolowi i posłał ich 10,000 do Irlandyi.
Aby pojąć co czekało ów kraj, dostyc będzie przytoczyć roz-
kaz dany hrabiemu Ormond przez wielkiego sędziwo Irland-
yi: « Wojsko I. K. Mości, ma wszelkiemi srodkami bić,
« zabijac, mordować i wyniszczać wszelkich buntowników,
« wszystkich im pomoc dających, lub skłonność im oka-
« zujących: należy spalić, zrabować, splądrować, znisz-
« czyć, przewrócić, z ziemią zrównać, wszystkie twierdze,
« miasta, wsie i domy, gdzie tylko buntowników przyjęto,

(1) Chytra opieka rządu austriackiego, klócaca właściciela z włóscianinem, może jest nasładowaniem postępowania angielskiego w Irlandyi.

«schroniono, oraz wszystkie zboża i siana: zgoła wypłenię wszystkich mieszkańców, broń dzwigać mogących.» Dan w Dublinie 23 lutego 1641 roku (podpisało sześciu wielkich sędziów). Potrzeba przytoczyć jak wykonywano te wyroki: oto, wsie całe otaczano łańcuchem żołnierzy, wtedy je zapalano, uciekająca ludność siłą wtracając w to ogromne ognisko: tak postępowano z ludnością napadniętą w lasach: w bliskości zaś morza, przeciwnie, wiano po dwoje ludzi z sobą i tak topiono. Przytoczamy te przykłady dzikości, aby okazać iż rewolucya francuzka, tyle szkalowana, niedoszła ich nawet: gdy bowiem srogi *Carrier*, musiał usprawiedliwiać się przed konwencyą, z powodu zbrodni popełnionych w *Nantes*, przeciwnie kapitan *Swanley*, który znaczną liczbę Irlandczyków potopił jedynie z przyczyny ich rodowitości, przywołany do parlamentu, tamże otrzymał *publiczne podziękowanie*, i *w nagrodę* łańcuch złoty wartości 200 funt. szter.

Z początku nie oprzeć się niemogło gwałtownemu postępowaniu Szkotów, zwłaszcza że ich fanatyzm religijny przeciw katolikom wzrzał. W kilku spotkaniach pobici Irlandczycy, chwycili się nareszcie dawnego sposobu wojowania ojców swoich: cofnęli się w lasy i bagna. Ztamtąd wypadając, słabe oddziały walcząc, mocniejsze trapiąc, tak wojsko Szkotów wycieńczyli, że gdy oni przestali odbierać posiłki, musieli wejść w układy z Irlandczykami: rozejm zawarty został 1643 r. Mężny Felim O'Neal, odnowił świetność imienia swojego rodu, lubo tylko pod względem wojskowym, gdyż niebył naczelnikiem całej Irlandyi, jak jego stryj Hugo O'Neal; teraz rządził Irlandyą niepodległą, sejm w Kilkenny zasiadający.

Lecz ten stan rzeczy zmienił się wkrótce, gdyż Karól zwyciężony przez wojsko parlamentu w bitwie pod Naseby 1646 r., tamże dostał się do niewoli: w której jak wiadomo ścietym został 1649 r. Swobodniejszy parlament stanowcze kroki przeciw Irlandyi rozpoczął. Udał się tam jako wielkorządca Kromwell, wiodąc za sobą wojsko fanatyzmem, zaufaniem i wiarą do niego przejęte. Zdobywszy Wexford w pięć dni (5,000 ludzi) wyrzucił rozkaz: między temi 300 kobiet na próżno, lecząc u stóp krzyża, o życie błagały dzikiego zwycięzcę. Toż samo stało się w mieście Drogheda, z tą tylko różnicą, iż równie chyłty jak okrutny Kromwell, wezwał ludność do poddania się, a wtedy dopiero miasto zamienił na jaski, w którym przez pięć dni mordowano. Tak rzuciwszy postrach przed sobą, Kromwell czynnie działając odniósł korzyści z swoich okrucieństw: wyspę na powrót podbił a raczej we krwi potokach utopił. Część ludności wyginęła — 40,000 wywędrowało: 80,000 wyprzedano do Ameryki — resztę zaś zamknięto w zachodniej części wyspy, zkad pod karą śmierci oddalać się nikt nie mógł. Pustą wyspę rozdano pomiędzy siepaczy Kromwella, w miarę jak który więcej krwi irlandzkiej przelał. Ztąd pochodzą owe ogromne posiadłości wielkich panów angielskich w Irlandyi: ztąd i przyczyna ich wstępu do przemieszkiwania na ziemi, którą w skutek zbrodni posiadają, z której zdawać się im może iż wychodzi para krwi niewinnej przez ich przodków przelanej. Wtedy (1652) wydano we okrutnie, dzikie, sromotne prawo: «na głowę xiedza «katolickiego naznacza się ta sama nagroda (5 funt. szter.) «co i za łeb wilka. Przez to samo że jest xiedzem, jest już «skazanym na powieszenie: skoro zaś będzie na wół za «duszonym, należy mu głowę uciąć a ciało poćwiertować: «wyrwane wgnieźności wraz z głową, załknąć na żerdzi, «wystawione będą na placu publicznym.» Wstąpił się czując przytaczać podobne zbrodnie, czyni się to jedynie dla przekonania, iż podobój aby osiągnął swój cel, musi udawać się do podobnych środków, a przynajmniej których skutek jest tenże sam, to jest iż *wykorzenia podbita ludność.*

Nieszczęśliwy Felim O'Neal, ranny, dostał się do niewoli: wytrzymawszy rozmaite katusze, ofiarowano mu wolność, dostojenstwa, zwrot majątku, i. t. d., byleby tylko obwiniał

Króla, że z jego natchnienia powstanie rozpoczął. Te same ofiary powtórzono O'Nealowi już idącemu po szczeblach szubienicy: ze wzgardą odrzucił te łaski, a biorąc Boga na świadka, w tej uroczystej chwili, rzekł, iż tak postąpił, *bo mu to sumienie i powinność względem Ojczyzny najechanej przez obcego ciemieżcę, nakazywały.*

Tak wyludniona, przynębiona, krwi i sił pozbawiona Irlandya, w grobowem milczeniu zostawała. Zamieszki Anglii niepowołały ją do żadnego ruchu, mogącego jej przywrócić dawną niepodległość. W tym samym stanie odłączenia zostawali i nowi osadnicy. Panowanie Kromwella, śmierć jego, następstwo syna, złożenie onego, ogłoszenie Rzeczypospolitej, wojny szkockie, nieobudziły najmniejszego życia w nieszczęśliwej Irlandyi. Tutaj za każdym razem, uznawano władzę, którą Anglija uznawała. Gdy więc zgromadzony parlament angielski pod J. Monk, ogłosił królem Karóla II 1660 r., parlament irlandzki toż samo uczynił.

Stan Irlandyi tak był opłakanym, nędza tak wielka i ogólna, iż król się na nią wzruszył i postanowił przynieść ulgę jakim sposobem, cierpieniom Irlandyi. Na ten koniec wysłana została komissya rozpoznawcza. Wieści o dobrych chęciach króla dla Irlandczyków, przybycie komisarzy, zatrudworyło owych ogromnych posiadaczy dóbr, przez Kromwella rozdanych. Postanowili więc oni poświęceniem części swych posiadłości, uprawnić własność reszty. Odstąpili przeto, nowi właściciele, na korzyść dawnych posiadaczy, 1/4 część nadanych sobie włości. Wtedy komisarze w imieniu króla, potwierdzili nadania Kromwella, lecz z zwróconych ziem, ledwo drobna część dostała się dawnym właścicielom irlandzkim, gdyż ogólną masę zabrano na skarb. W przeznaczeniu było Irlandyi, ażeby równie ją obdzierał, tak samowładny żołnierz jak i król prawowity. Lecz to przeznaczenie, nie do Irlandyi należy wyłączenie: podobne losy przedstawiają dzieje każdego ludu podbitego: jest to konieczne, nieuchronne, loiczne następstwo, stosunku podobój do ujarzmionej narodowości.

Wszakże dobra wola Karóla dla Irlandyi tém się odznaczyła, iż jej dał za wielkorządcę Xiecia Ormond. Ten pan pochodził z możnej rodziny irlandzkiej *Butlerów*, czuł więc do tej ziemi pewne wrodzone przywiązanie. Potężny wpływem, potężny ogromnymi dostatkami, używał onych aby przynieść ulgę cierpieniom, swoich dawnych ziomków. Odetchnęła nieco Irlandya pod rządem tego gorliwego i wspaniałego wielkorządcy: srogię prawa, ciężące nad tą ziemią niewoli, drzemały w łagodnej dłoni Ormonda. Pamięć jego, głównie przez to w Irlandyi budzi wdzięczne wspomnienie, iż gdy Anglicy zazdrośni o swoje wyroby, wielkie opłaty nałożyli, na podobne z Irlandyi pochodzące, wtedy Xiaże Ormond, pobudził, zachęcił i groszem swoim wsparł założenie owych warsztatów płóciennych, które dotąd są jedną z głównych gałęzi przychodów tej wyspy.

Wstąpienie na tron Jakóba II 1685 roku który skrycie, lecz był gorliwym katolikiem, obudził nadzieję w Irlandyi, gdzie prócz osadników angielskich i szkockich, cała ludność była katolicką. Te nadzieje lepszej przyszłości rosły w miarę przywracania katolikom dawnych ich praw. Wkrótce nawet król oddał rzady Irlandyi gorliwemu katolikowi, Talbot hrabiemu Tyrkonel. Lecz właśnie te nadzieje katolików jączyły namiętności protestantów i zwiększały nienawiść do króla, nie dosyć ostrożnie postępującego w tak ważnej a delikatnej sprawie.

Owczasowe dzieje Anglii przedstawiają najochydniejszy przykład przedajności. Nie było prawie ministra, wyższego urzędnika lub znakomitszego pana któryby nie był płatny przez obce dwory, już to przez Ludwika XIV, już to przez xiecia Oranii, już przez dwór hiszpański. Zgoła, równie zepsucie i równą sromotę ledwo napotkać można w Polsce, w owych przedupadkowych czasach, gdy *partya* polskiej nie było, a *partye*, moskiewska, pruska i cesarska, brały pieniądze od obcych dworów, *celem ich zniss-*

czenia. Istnieje lista imienna, w 1793 roku wydrukowana tych nowego rodzaju Wallenrodów, lecz pocóż imiona powtarzać one nie dowodzą: rzecz tylko wskazuje iż gdzie takie zepsucie istnieje, tam musi nastąpić upadek. Tak w Anglii za Jakóba II jak w Polsce za Stanisława Augusta, drobniejszego znaczenia ludzi nie kupowano, lecz nie dla tego, żeby nie byli do kupienia, lecz dla tego, iż nie byli wari tych staran: ta krnąbrna, krzykliwa a równie zepsuta gawiedz, szła za okruszynami spadającymi ze stołów swych menecasów, przedsiębiorców tego popularnego rodzaju przemysłu.

Z jednej strony to przekupstwo, z drugiej fanatyzm protestantów lękających się gorliwości katolickiej Jakóba, połączyli wszystkich przeciwników tego króla koło Wilhelma księcia Oranii. Wojownik znakomity, czynny, biegły polityk, skryty, nieugięty i w przedsięwzięciu wytrwały, a przytem gorliwy protestant, mąż ten jednoczył wszystkie zalety naczelnika którego Anglija pragnęła. Póki król nie miał syna, księża Oranii spokojnie oczekiwali aż śmierć powoła żonę jego Maryą córkę Jakóba, na tron Anglii. Lecz gdy przez narodzenie się syna Jakóbowi, Wilhelm stracił prawo do korony angielskiej, wtedy postanowił ją otrzymać gwałtem. Skoro tylko z wyprawą swoją Wilhelm szczęśliwie stanął na brzegach Anglii, wnet cała prawie ludność protestantska z nim się połączyła, opuszczając króla, znieawidzonego z powodu wiary. Podczas gdy Wilhelm śmiało postępując bez wystrachu wchodził do Londynu, przeciwnie Jakób, wahający się i lekliwy, opuszczał wreszcie Anglija, 1688 roku i chronił się do swojego sprzymierzeńca, Ludwika XIV.

L. B.

Dalszy ciąg nastąpi.

Demokrata, w dwóch obszernych artykułach (*Stronnicztwa emigracyjne*), wysnuł długie pasmo przeszłych i przyszłych zasług jakie w jego mniemaniu, znaczyć mają żywot Towarzystwa Demokratycznego. Podobno się Demokracie, siebie i swoich chwalić, — mniejsza o to, — wolno jednak spytać Demokrata, kogo właściwie tym dymem odurzyć chce?... siebie czy czytelników? publiczność polską? — czy tylko członków Towarzystwa Demokratycznego?...

Chętnie pominielibyśmy ową *paradę demokratyczną*, gdyby Demokrata niewywoził z niej, w ostatecznej konkluzji, — że niemasz dla Polski zbawienia, jeno w *demokracji* i przez *demokrację*. Nie idzie tu już bowiem, o mniejszy lub większy zaszczyt dla osób lub korporacji; — ale idzie, o wartość myśli i pojęć, a przez to, o to właśnie, od czego dziś powodzenie narodowej sprawy zawisło.

Spór między *gminowładztwem* (*demokracją*) a *jedynowładztwem* (*monarchją*) niedziś dopiero wodzi się w Polsce, ale zajmuje on długie lata życia narodowego; i nikt niezaprzeczy, że różnatać walki kolój, stanowczy wpływ na byt Ojczyzny naszej wywierała. *Gminowładztwo* i *monarchja*, kolejno w Polsce przeważały i kolejno panowały; historia zaś świadczy, które z tych dwóch, niósły wolność, pomyślność i potęgę, a które przemoc, bezprawie, niemoc i obcy najazd. Wiemy o tem, że Demokrata, wszystko dobre kładzie na stronie *gminowładztwa* i *vice versa*; — ale kmi też o tem niewatpi, że Demokrata *kłamie* *prawdzie* i *historji*, jeśli (o cobyśmy nieradzi posądzić) nie kłamie *sumieniu* i *własnym oczom*.

Ustawa Trzeciego Maja, ostatecznie rozstrzygnęła spór między *gminowładztwem* a *jedynowładztwem* w Polsce, a infamia Targowicianów przyłożyła pieczęć na tym wyroku. Trzeba było wielu obcych wpływów, wielu srogich nieszcześć, wiele *nierozumia*, *błędów*, aby w tych ostatnich czasach, wywołać na plac i nowe dać życie *gminowładnym* u nas *pretensjom*. Nie śmiało też *gminowładztwo* podnosiło głowę w 1831 r., hardziało w miarę publicznych klęsk i niepowodzeń, i nieprzyszło do słowa, aż dopiero na obcej ziemi. Dziś, nieprzeczemy temu,

gminowładztwo (*demokracja*) zrobiwszy sobie, dość zrećnie, broń z reakcji przeciw niedołęztwu i nonsensom Listopadowego powstania, głośno żąda, groźnie wymaga powierzenia sobie, rudda skołatanęj nawy, dziś walczą na nowo z monarchiczną dążnością. Jeżeli *gminowładztwo*, jako cywilnie, wówczas umarłie, nieodpowiada za klęskę 1831 r., — to jednak nieidzie za tem, aby tem samem miało dawać pewną rękojmię na przyszłość gdy samo działać pocznie.

Gminowładztwo wzniosło się w Polsce i ogarnęło jej rządy, mocą opinii powszechnej, to jest tem, co się zowie *popularnością*; — a pomimo tego spastoszyl o obce Jarzmo przyprawilo potężne mocarstwo Jagiellonów; — popularność więc, niedowodzi jeszcze wartości wewnętrznej; wszak i *liberum veto* było niegdys popularne w Polsce.

Jeżeli więc i dziś teorye Towarzystwa Demokratycznego są popularne w Polsce, jak to Demokrata mniemaniami faktami miał udowodnić; — to jęszcze samo przez się niedowodzi, aby demokracja miała mieć możność zbawienia Polski. Demokrata w dwóch swych długich artykułach — twierdząc à priori, że monarchiczna dążność nic w Polsce dokazać nie może, rozwodzi się nad powodzeniami Towarzystwa Demokratycznego; — ale jaka z tego korzyść dla Polski, o tem ze zwykłą sobie roztropnością nie niepowiedział.

Zostawimy na stronie fanfaronady Demokrata względem wielkich wpływów i możności jakie posiadać ma towarzystwo demokratyczne; następnie wszakże i tego do właściwej miary sprowadzić nieomieszkamy. Dziś dogadzając humorowi dyskutującemu demokracji, humorowi któregośmy dotąd w nim nie znali, położemy do rozwijazania następujące pytania.

1° Jakim sposobem *gminowładny* rząd w Polsce, potrafi bez wojny domowej poruszyć masy ludu?

2° Jakim sposobem *gminowładny* rząd przy różności trzech szczepli w Polsce, przy różności wyrobionych interesów lokalnych, potrafi utrzymać i zapewnić jedność państwa?

3° Jakim sposobem założyć potrafi podstawy potęgi i pomysłności?

4° Jakim sposobem ubezpieczy *równość cywilną* która dziś de fakto miejsca jęszcze niema?

5° Jakim sposobem potrafi sobie zapewnić przyjaćioł i sprzymierzeńców w Europie?

6° Jakim sposobem władza ukryta w cieniu spisku, zapewni się przeciw konkurencji tysiącznych innych spisków — jak sięgnie, owałdnie, zasoby wszystkich na raz prowincji polskich.

Te wszystkie pytania od wystąpienia naszego na scenę powtarzamy ciągle; zdaje się że mają one pewną chwilo w przynajmniej wartość, a jednak od tylu lat nigdy takowych Demokrata rozwjazać nam nieraczył. Przeciwnie, ile razy te pytania nastreczyły się demokracie, tyle razy odesłał je do swego godnego kolegi *Pszonki*, jak to świeżo uczynił z pismem *Rozmowy Tułackie*.

Nekrolog.

Codziennie prawie nowe straty na łonie wygnania zapisywać nam przychodzi. W dniu 14 b. m. zakład Bourges, Emigracya i Oczyszczona, w przedwczesnej śmierci Porucznika Karola Kownackiego utraciły przyszłe nadzieje. Urodzony dnia 29 Maja 1806 we Wsi Malezewie, Obwodzie Radomskim Województwie Sandomirskim, z rodziny zamożnej, odedrał on przyzwito wychowanie; po nkończeniu nauk w Radomiu, wszedł w służbę wojskowa jako ochotnik do Pułku 2 Ułanów, dnia 29 Listopada 1825, był w szkole podchorążych, dnia 11 stycznia awansował na podporucznika, i następnie na porucznika do pułku jazdy Augustowskiej. W ciągu wojny był w bitwach dod Okuniewem, Grochowie, Kaluszynem, Iędrzejowem, Iganiami, Siedlcami i Warszawą, a odznaczając się zaszczytnie otrzymał cztery rany. Po przyjsciu do Francji zamieszkiwał ciągle Bourges, i wszedłszy w związkj małżeńskie w 1838 roku, pozostawił dzisiaj w nader smutnem położeniu wdowę z czworgiem dzieci. Był przywiązanym mężem i czułym oy-

cem, otwartym, wylanym w szczerości i poświęcającym się przyjaciele, a prawym obdarzony sposobem myślenia, potrafił sobie zjednać ogólny szacunek wszystkich osób które go znały. Zostawił on po sobie długą i bolesną pamięć smutku tak w sercach Polaków jako i Francuzów znających go, a tem więcej dotkliwszą ze śmierci niespodziana wydarła go nieszczęśliwym drobnym sierotom. — Znośił on z wytrwałością uciski wygnania przez lat 12, przecież zgon jego jest skutkiem cierpień moralnych. Po siedmiu dniach choroby oddał on ostatniego ducha na łonie otaczających go ziomek, i przeniósł się do wieczności opatrzony pomocą religijną. Ostatnią posługę oddali mu licznie zgromadzeni Francuzi i wszyscy współwygnańcy znajdujący się w Bourges. Służbę żalobną celebrował kapelan wojskowy zakładu. Jeden z ziomek przy złożeniu zwłok do wiecznego mieszkania skreślił w krótkości stan i zasługi zmarłego, a żal powszechny udowodnił jaką ponieśliśmy stratę! Dzienniki miejscowe umieściły artykuły o śmierci jego.

WSPOMNIENIA.

DALSZY CIĄG O MECENATACH W POLSCE.

Lecz nie w samych królach, gdyż i w znakomitszych obywatelach naówczas sztuki piękne spotykały gorliwych miłośników. Lew Sapiecha, tudzież Rafał Leszczyński, dziad Króla Stanisława, był nietylko protektorem, lecz i sam dzielnym muzykiem, jak Siarczyński poświadcza. — Prowancy Gabriel, z Chelma, nauczyciel Władysława IV^o, któren na Sejmie 1609 r. szlachectwo otrzymał z przybraniem nazwiska *Władysławskiego*, umierając, uczynił zapis na rozliczne gałęzie umiejętności, między którymi *prenobiles artes liberales* zapomniane od niego nie zostały. — Lub Zygmunt Myszkowski, marszałek wielki koronny, któren wielu biegłych malarzy i najlepszych mistrzów muzyki do Polski sprowadził, a posiadając najokazalsze naówczas zbiory rzeźby i malowideł, w wspaniałych budowach z wzorowym smakiem je poumieszczał. Nakoniec Stanisław Kośka, podskarbi ziem Pruskich, któren najdobrańszą w Polsce posiadał muzykę. Dom jego był szkołą dla ówczasowych kompozytorów, a miłość i szacunek dla tej sztuki, dzielną pomocą do jej wzrostu. On to przed śmiercią swoją, pragnąc uczcić talent *Dyomedesa Katona Wenecyanina*, nietylko że go względem *Zygmunta III^o* polecił, lecz nadto 10,000 zł. zapisał, summę bardzo wielką w owych czasach. *Dyomedes* za tak hojną dobroczynność wspaniałomyślnego Polaka, niebył niewdzięczny krajowi naszemu, gdyż nietylko że wielu utalentowanych uczniów usposobił, lecz nadto kilkoma dziełami muzycznymi, xiego-zbiory nasze pomnożył; z tych cenniejsze: *Rytmj Stanisława Grochowskiego z nutą i tabulaturą na lutnie Dyomedesa Katona r. 1606*; tudzież *pieśń o świętym Stanisławie, patronie polskim roku 1607, w Krakowie*.

Warszawa od *Zygmunta III^o* obrana na stałe mieszkanie królów, pod panowaniem *Władysława IV^o*, jakkolwiek było nie wielkim miastem, z tem wszystkiem mieszcząc w sobie nieprzeliczone bogactwa, osobliwości i dzieła sztuk pięknych, wzbudzała w przekonaniu obcych zbyt pochlebne o kraju naszym przekonanie. — Ktoby niechciał zawierzyć opisom *Jarzemskiego*, tego odsyłam do dzieł *Pani de Guebriand*, i wielu *Włochów, Francuzów i Anglików*, kraj nasz za *Władysława* zwiedzających, którzy osobliwości i dzieła sztuk w domach obywatelskich napotykanę, mimo swoich *Westminstrów* i *Fontaineblów*, ogłaszają swym ziomekom za najświetniejsze jakie tylko gdzieś widzieć się dawały.

Lecz chyżym krokiem zbliżyły się chwile nieszczęść krajowych. Legli już w grobie wielcy z wieku *Jagiellońskiego* męże, sztuki więc osierociate, utraciły mecenatów i troskliwych opie-

kunów. Nastąpiły mordercze wojny, a z niemi upadek nauk, i za ledwo rozkwitających u nas sztuk pięknych. Jak *Adryan*, co roztrwoniwszy całe bogactwa państwa swojego, niezdolał przecież odnowić w Rzymie wieku *Augusta* lub *Peryklesa*, tak również *Władysław IV*, napróżno przepłacał dzieła, napróżno dwór swój otaczał najbieglejszymi mistrzami, gdy cała ta usilność, pomnażała u nas tylko przedmioty dzieł, ale nie liczbę artystów polskich, bo nowa, gadatliwa, i zżakowaciała, ztąd zbyt spoważniała ówczesna uczoność, pragnąc wyłącznie dla siebie tylko szacunek zapewnić, ostudzała zapad ziomek naszych, i zaszczerpiła w narodzie tę pogardę i obojętność dla sztuk pięknych, z której ledwie dzisiaj, i to w przekonaniu tylko światłych mężów, kraj nasz otrząsnąć się zdołał.

W tak nieprzyjawnem dla sztuk położeniu, niepozostało artystom krajowym jak *emigrować*... aby tem ochraniając swą godność, na obcej przynajmniej ziemi wyjednać oklaski i wsparcie, którego w własnym kraju wysłużyć niemogli. Jedni więc przenieśli stolice smaku na krańce Polski i osiedli w *Gdańsku*, innych *Gustaw Adolf*, ten nieubłagany nasz nieprzyjaciel, ugościł w *Sztokholmie* i zaszczytami obsypał, inni w krajach zachodnich i południowych ze czcią przyjęli, tam zostawili do dzisiajń w wysokocenne dzieła; czy podobieństwo? tak, zaiste! (w swym miejscu wszystko to wylczyć i udowodnić nieomieszka).

Pozostali więc w kraju ci tylko artyści, co nienależąc do wielkiej rodziny oświatę narodową stanowiącej, rzekli się dobrowolnie wyższego przeznaczenia, rzucili się oni do zarobków, które je przyprowadziły do ostatecznego znikczemnienia.

Literatura ówczesna, smutną przedstawia sprzeczność z dawniejszym o sztukach w Polsce przekonaniem. — Tak naprzykład: *Lukasz Górnicki*, starosta *Tykociński* i sekretarz *Zygmunta Augusta*, w swym *Dworzaninie* na 70 karcie zastrzega:

« Chcę jeszcze aby nasz Dworzanin albo śpiewać albo grać na lutni umiał; albowiem nierozumiem aby uciesniejsza zabawa miała być ku wybicciu sobie z głowy wielu frasmków, jako ta. U starych też w takiej powadze była że ją mieli za rzecz świętą. Dusza kiedy muzykę słyszy jako ze snu ocknięwa się i bierze żywość i posiłek od niej ku potwierdzeniu mocy swojej. *Plato* i *Arystoteles* piszą, iż który człowiek ma być dobrze wychowany temu trzeba żeby i muzykę umiał; rozkazują iżbyśmy się jej z dzieciństwa uczyli, nie tak dalece że ją lubią uszy nasze, jak dla tego, iż ma tę moc, odmieniać nas w coś lepszego, a dać nowy zwyczaj, który się ku cności garnie, który to zwyczaj czyni duszę sposobniejszą ku dostąpieniu bogostawieństwa, jako praca czyni ciało czerstwiejsze. Kto nie czuje muzyki smaku, temu rzecz pewna, że w głowie ułożono. »

A. O.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.

OGŁOSZENIA.

ROZMOWY TUŁACKIE.

Wzjęm wam tę Ojczyznę i wypędzę, a in szemu narodowi królestwo to dam; a Wy jako wygnańcy, błakać się i tułać po cudzych stronach i kątach będziecie. Niezgoda to przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze po giną i w śmiech się obróca!...

Z Kazań X. SKARGI. r. 1600.

Sprzedaje się w *Xiegarni Polskiej*, 9, rue de l'Echaudé-St-Germain, i w *Redakcyi Trzeciego Maja*.

Cena fr. 1 cen. 50.

Podpułkownik *Krosnowski* uwiadamia szanownych rodaków, że wiadomości służyć mające do *Kalendarzyka Historycznego Emigracji Polskiej*, przyjmują się pod adresem autora *rue Basse du Rempart n. 44*, i pod adresem wydawcy *rue Duphot n. 10*.

Paryż, w drukarni *LACOUR* i *MAISTRASSE*, przy ulicy *St-Hyacinthe-St-Michel*, 33.